

№ 236.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. św. Wiktora M.
Niedz. św. Łukasza Ew.
Pon. św. Piotra z Al.
Wt. św. Ireny P.
Sr. św. Urszuli M. P.
Czw. św. Kordulii.
Piąt. św. Seweryna B.

Wschód sł. godz. 6 m. 29
Zachód sł. godz. 5 m. 00
Dług dnia godz. 10 m. 31
Ubyło dnia godz. 6 m. 14

Cena prenumeraty:

w ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 5 „ 76
Zagranicą:
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa № 41.

Telefonu № 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 17 października 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Jabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

CENY OGŁOSZEN: **Nadesłane** przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. **Reklamy** 25 kop. **Nekrologi** po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dniu świątecznym, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. **Artykuły** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Niepokój o Warszawę.

Losy naszej Warszawy—oto jedyny niemal przedmiot trosk i niepokoju Łódzian, uznających to miasto jako swą starszą, możniejszą siostrzyce, jako siedlisko wiedzy, sztuki i wszelkiej kultury, jako ośrodek społeczności polskiej, z którego światło, szerokimi pasmami promieni rozchodzi się po całym kraju, nie pomijając oczywiście i naszej, zresztą pod wieloma względami upośledzonej Łodzi. Nie dziwi tedy, że na temat Warszawy zeszły obecnie wszelkie nasze dysputy, i kwestya: „Czy Warszawa będzie się bronić?“, „Czy rychło będzie przez wojska niemieckie lub austriackie zajęta“—wysuwa się naprzód ze zwiększającą się niemal co chwila już nietylko ciekawością, lecz nawet natarczywością...

Z tych oto pobudek prasa notuje, w braku wiadomości z pierwszorzędných źródeł, każdą prawdopodobną pogłoskę, dotyczącą tego, co się w Warszawie dzieje, i czego się z tamtej strony w najbliższym czasie spodziewać można.

Tem większe zaciekawienie wzbudza w nas każde, bodaj najlakoniczniejsze wynurzenie się, pochodzące pośrednio czy bezpośrednio z kompetentnych kół wojskowych. W tej mierze nie rzadko dochodzi nas opinia Polaków, służących w wojsku niemieckim, jako oficerów armii regularnej lub zapasowych.

Zdobyć Warszawę nastęrcza niemało trudności. O ile trudności te mają charakter jedynie strategiczny, to wojskowa siła niemiecka zdaje się być dostatecznie do ich przezwyciężenia przygotowana i bynajmniej nie jest zdolna czemkolwiek w tym zakresie dać się zrazić. Dość wspomnieć, że ufortyfikowania Warszawy są, jak wiadomo, w obecnym momencie, po niedawnym „rozbrojeniu fortecy“—wprost prymitywne, g...

Jednakże w intencjach władzy wojskowej niemieckiej—w myśl wskazań politycznych—nie leży zamiar bombardowania miasta, które dla narodu polskiego stanowi tak ważną placówkę kultury narodowej, z którą związanych jest tyle tradycji ludowych. Zresztą samo miasto, jako nowoczesna skarbnica wszelakich dóbr cywilizacji wielkomięskiej, zasługuje na oszczędzanie tak cennego mienia narodowego w biednym ogólnie dorobku materyalnym Królestwa ze wszech miar zaniedbanego w ostatnich lat dziesiątkach pod względem gospodarczym i politycznym.

Nietylko więc od sił zbrojnych, powołanych przez Rosyę do obrony Warszawy, zależeć be-

dzie sposób, jaki zastosują Niemcy do zdobywania Syreniego Grodu, lecz i nastrój mieszkańców i postawa społeczna miasta wpływ nie mały wyprzeć zdoła na taktykę oblężniczą. Jest rzeczą nie wykluczoną, że w obronie Warszawy nie w jej murach krew się lać będzie, lecz przed nimi lub poza nimi. Dlatego z ufnością można spoglądać na dalsze losy Warszawy i jej milionowej ludności.

Przy względym naporze, z jakim niemieckie władze wojskowe przystępować zamierzają do zdobywania Warszawy, uwzględniając przytem siły rosyjskie oraz poczynione a rozległe fortyfikacje dokoła miasta,—ostatecznego wyniku co do losów Warszawy, spodziewać się nie można, według opinii miarodajnej i fachowej wcześniej, jak po upływie dwóch tygodni. Miejmy to na względzie przy ocenie wiadomości, napływających od strony Warszawy i przedostających się do nas stamtąd pogłosek, tu czy owdzie notowanych. (h)

Dla dobra kraju.

„W chwili, gdy zacięte boje toczą się na ziemi polskiej, gdy bracia nasi, wydarci ogniskom rodzinnym, splecają daninę krwi w imię jaśniejszego jutra, gdy miasta i wieś stają się pastwą wojny, gdy widmo nędzy głodu czyha na wyzutą z mienia ludność, obowiązek niesienia pomocy staje się powszechnym, jako nieodwołalny nakaz serca, sumienia i poczucia obywatelskiego. Gdy wczoraj jeszcze omijaliśmy biednych, którzy do nas wyciągali rękę—dzisiaj, bracia, nam tego zrobić nie wolno!

Los gorzej nas doświadcza jak inne narody—jednak jeżeli chcemy być narodem, jeżeli mamy żyć, musimy pokazać że solidarni jesteśmy, że „silną mamy dłoń“, choć burza huczy wkoło nas.

Na nas, na tych, co pozostali w domu, ciąży obowiązek wspomaganie rodaków słowem, czynem, wspomaganie rodzin rezerwistów, pielęgnowania rannych współbraci, oświecania ciemnych i pogardy wart jest ten, kto dzisiaj Polakowi nie poda bratniej dłoni.

Zapomnijmy uraz, zapomnijmy osobistych waśni i pamiętajmy w każdym czynie, w każdym słowie i braciach, o ojczyźnie.

I jeśli prawdę tylko zawierają słowa nieśmiertelnego króla naszej poezji:

„Polak z tego między narodami słynny, iż bardziej ponad życie kocha kraj rodzinny“.

To wierzymy, iż echo serca naszego wtóruje im wszędzie, niezależnie od miejsca, czasu i przestrzeni, i że w całej wspaniałości odrodzenia ziścić się ma wołanie wielkiego Staszica:

„Upaść może naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny!“

Dziś starajmy podnieść się z upadku... Trzeba zatem, aby nigdzie nie było takiej polskiej ręki, która by choć skromnej cegiełki nie dorzuciła do gmachu „skupienia w jedno narodu i ojczyzny“.

Przepisy rekwizycji.

Ciągle dzisiaj słyszymy rozmowy o rekwizycji. Czem jest rekwizycja i w jaki sposób się odbywa, jest wiadomem każdemu.

Jednakże i rekwizycja została ujęta w formę prawną. nie od rzeczy więc będzie uwiadomić naszego czytelnika o swoich jako też prawach rekwizytorów, którzy są upoważnieni do tego rodzaju czynności.

Rekwizycje dokonywają się:

- przy pomocy miejscowych władz cywilnych lub gminnych przez równomierne rozłożenie na mieszkańców wraz z dostawą do określonych punktów bez eskorty wojskowej albo z udziałem wojsk. wzywanych przez władze cywilne.
- przez same wojska, z udziałem lub bez udziału władz miejscowych i
- przez wyznaczenie wyżywienia od gospodarzy lokalów.

Osoba, dokonywająca rekwizycji, zwraca się do władz cywilnych czy gminnych, którym nakazuje w określonym terminie i na punkt określony dostarczenie oznaczonej z góry ilości przedmiotów, wskazując przytem sposób, w jaki ma być rekwizycja opłacona.

Przy określeniu ilości przedmiotów należy podawać ich miarę i wagę w jednostkach miejscowych.

Jeżeli władze cywilne lub gminne ukryły się wówczas dokonywający rekwizycji zwraca się do zamożniejszych miejscowych mieszkańców, cieszących się szacunkiem, z powyższymi żądaniem, przyczem część tych mieszkańców na czas rekwizycji może być zatrzymana w charakterze zakładników.

Jeżeli ludność objawi wrogi nastrój, wtemczas osoba, dokonywająca rekwizycji, zarządza zabranie niezbędnych przedmiotów przez samo wojsko i z komendą robotników obchodzi sklepy, składy i inne zakłady handlowe, zabierając przeznaczone do rekwizycji przedmioty w obecności kilku mieszkańców miejscowych, siłą sprowadzonych w charakterze świadków.

We wszystkich wypadkach dokonywania rekwizycji należy surowo przestrzegać, ażeby szeregownicy, wyznaczeni do wykonania rekwizycji, nie zabierali przedmiotów w większej ilości, niż wyznaczona, nie psuli bez potrzeby rzeczy i produktów i wogóle nie przekraczali granic, dzielących rekwizycję od maruderstwa.

Przymusowe rekwizycje w kraju własnym winny być zawsze płatne, zaś na terytorjum

nieprzyjaciela mogą być płatne i bezpłatne, przy czym bezpłatne rekwizycje, w celu wywarcia wpływu na ludność, zarządzają dowódcy armii. Zarazem dowódcy armii mogą na terytorium nieprzyjaciela nakładać kontrybucje, to jest pobierać z góry oznaczone sumy pieniężne.

Rządy niemiecki, austriacki i rosyjski mają prawie jednakowe przepisy co do rekwizycji i opierają się na prawach zatwierdzonych przez konferencje w Hadze.

O chleb powszedni.

Wczoraj w jednym z pociągów tramwajowych byliśmy świadkami obrazka, który w założeniu swym wiele mówi i daje wiele do myślenia.

Interlokutorem był silny, barczysty, około lat trzydziestu, robotnik, zwracający się w imieniu swych towarzyszy pracy do siedzącego w tramwaju fabrykanta, początkowo w języku niemieckim, a następnie w polskim.

Interweniował go, by albo puścił fabrykę na kilka dni w tygodniu, albo też dawał w dalszym ciągu jaką taką zapomogę do czasu puszczenia w ruch fabryki, gdyż rozpacz żon i dzieci robotników doprowadza wielu do rezygnacji.

„Ja, żona i dzieci już trzy dni handlujemy głodem, dajcie pracę“.

Fabrykant odpowiedział odmownie i kategorycznie.

„W takim razie ja pana nie odstąpię; pójdę z nim do jego mieszkania, nie odstąpię i niech się dzieje co chce“.

Jak wiadomo we wszystkich niemal fabrykach właściciele fabryk, lub ich prokurenci, starają się by nie doprowadzać do ostatniej nędzy i rozpacz robotników, którzy utracili już w sklepikach spożywczych kredyt nawet na funt chleba powszedniego dla swych dzieci.

Niedługo może wznowiony będzie ruch przemysłowy w Łodzi, należy więc jaknajściślej utrzymać o ile możności kontakt z robotnikiem, bo pamiętać należy, że „głód i nędza są złym doradcą“.

KRONIKA.

(a) Z komitetu niesienia pomocy biednym. Wczoraj, w „Domu Ludowym“, odbyło się pod przewodnictwem pastora R. Gmndłacha, zebranie komitetu niesienia pomocy biednym.

Na podstawie zapadłej poprzednio decyzji, omawiano szczegóły rozdawnictwa drzewa wyciętego w lesie miejskim.

Przyjęto do wiadomości, że Milicya przyrzeka wystać 50 ludzi do Mani i Widzewa dla Ochrony całości wyciętego drzewa i utrzymania Porządku podczas rozdawnictwa. Wydawanie drzewa odbywać się będzie w ten sposób, że dzielnicowi odbierać będą bony od zgłaszających się i wpuszczać do ogrodzonego drutem miejsca, gdzie urządzony będzie skład drzewa; tam zaś ludzie pod kontrolą rozdawców będą ułożone w dwupudowe kupki drzewa.

Termin rozpoczęcia rozdawnictwa drzewa oznaczono na czwartek d. 22 b. m. Obliczono, że codziennie zgłaszać się będzie do lasu od 7 do 8000 ludzi.

W końcu zebrania przewodniczący zakomunikował, że kasa komitetu posiada obecnie tylko 7000 rubli gotówką. Postanowiono zwrócić się do Centralnego Komitetu z prośbą o wysygnowanie nowego funduszu, gdyż posiadany wyczerpie się wkrótce.

(h) Liczne zebranie. Wczoraj około godziny 3 pp. zebrało się sporo ludzi ze sfery robotniczej na ulicy Piotrkowskiej przed domem № 96, aby widzieć się z p. Grohmanem i naradzić, co zrobić w sprawie wypłacania im zapomogi przez fabrykantów łódzkich. Gdyż wielu fabrykantów po upływie 2—3 tygodni nie wypłaca wcale zapomóg.

Fabrykanci tłumaczą się brakiem gotówki i wskutek tego nie mogą wywiązać się ze swych zobowiązań. Co jest możliwym i prawdopodobnem. Zebrani robotnicy, dowiedziawszy się, że p. Grohmana nie ma w Komitecie obywatelskim, rozeszli się spokojnie.

(a) Krytyczne położenie. Stwierdzono, że w ostatnich czasach niektóre fabryki miejscowe albo zmniejszyły do minimum, albo też zupeł-

nie cofnęły wydawane robotnikom zapomogi.

Położenie tych robotników, zwłaszcza obarczonych rodziną, jest krytyczne. Zgłaszają się oni gromadnie do przewodniczących dzielnicowych komitetu niesienia pomocy biednym z prośbą o zasiłki pieniężne.

Uwzględniając położenie tych biedaków, komitet postanowił wciągnąć ich na listę kwalifikowanych do zapomóg z funduszy centralnego komitetu obywatelskiego oraz rozdawać im artykuły żywnościowe.

(k) Węgiel w Łodzi. Wczoraj na ulicach Łodzi sprzedawano z fur węgiel kamienny w cenie po 1 rb. 20 kop. ćwiartka, oraz drzewo sosnowe w szczapach w cenie 36 kop. za pud.

W sprawie zakupów węgla wielu kupców zaopatrzyło się w przepustki komendatury i wyjechali do Piotrkowa i Sosnowca.

(x) Z muzeum nauki i sztuki. W niedzielę d. 18 b. m. o godz. 5 po południu Dr. Mieczysław Kaufman wygłosił w muzeum pogadankę „o budowie ciała ludzkiego“ z demonstracją szkieletu i odpowiednich preparatów.

(k) O opał dla kuchni robotniczych. Wskutek starań delegatów zarządu zjednoczonej kuchni robotniczej, Komitet Obywatelski n. p. b. postanowił, celem poparcia idei samopomocy, zaopatrywać też kuchnie robotnicze w opał, mianowicie wobec braku węgla, w podwójną ilość drzewa.

(k) Ze Stowarzyszenia sług. Służące, będące w obowiązku, postanowiły opodatkować się na rzecz koleżanek, pozostających bez pracy.

(k) Skup żywności dla wojska. W ciągu ostatnich dni furazerowie armii niemieckiej poczynili w okolicach Łodzi znaczne zakupy bydła, mąki i zboża, oraz furazów dla koni.

Zakupy te czynione są w oczekiwaniu przemieszania znacznych ilości wojska.

(a) Ostatnia nędza. Zauważono, że żołnierze niemieccy nadmiar zupy i chleba rozdają zgłaszającym się jednostkom, które popycha do tej jałmużny ostatnia nędza.

Biedacy, wstydząc się oka ludzkiego, wychekują zmięzchu i wystają przed bramami z garnuszkami i dzbankami.

(p) Przy wycinaniu drzewa. W lesie miejskim, położonym przy ul. Rokicińskiej, Antoni Kwiat-

12)

NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 235).

Na lewo znajdowały się trzy pokoje i dwa salony, które razem tworzyły apartament w danej chwili niezajęty, a który p. Lenormand obejrzał. Dwa zamieszkałe były przez niejakiego pana Reverdat i włocho barona Giacomini; tych obu o tej godzinie nie było w domu.

W trzecim pokoju zastali starą pannę angielską, która jeszcze leżała w łóżku, a w czwartym Anglika, który spokojnie czytał i palił i którego hałas na korytarzu nie zdołały od lektury oderwać. Nazywał się major Parbury.

Przeszukiwania i dopytywania zresztą nie wydały żadnego rezultatu. Stara panna nie słyszała nic z tego, co mogło poprzedzać krzyk agentów, ani odgłosów walki, ani jęków konania, ani sprzeczki; również i major Parbury nic nie słyszał.

Także nie natrafiono na żadną dwuznaczną wskazówkę, na żaden ślad krwi, na nic, coby pozwalało przypuszczać, że nieszczęsny Chapman przeszedł przez któryś z tych pokoi.

— To dziwne...—mruknął sędzia śledczy...—wszystko to jest dziwne zaiste...—

— Doprawdy, ja coraz mniej rozumiem... Jest tutaj szereg okoliczności, których powiązać nie umiem. Co pan o tem myśli panie Lenormand?

Pan Lenormand byłby mu zapewne odpowiedział jednym z tych ostrych słówek, któremi zwykł się objawiać jego humor, gdy nadbiegł Gourel, cały zadyszany.

— Panie szefie... znaleziono to... na dole... w biurze hotelu... na krześle...—

Było to zawiniątko niewielkich rozmiarów, awinięte w czarną satynę.

— Otworzyliście to?—zapytał szef.

— Tak, ale widząc, co zawiera, zwiniliśmy paczkę dokładnie tak, jak była... zwinęta... bardzo ciasno, jak pan sam widzi.

— Rozwiąż!

Gourel zdjął zwierzchnie zawinięcie i wy dobył spodnie i kurtkę z czarnej miękkiej wełny, które, sądząc po załamaniach materiału, musiały być bardzo pośpiesznie składane.

W środku znajdował się ręcznik, cały krwią splamiony i zamoczony w wodzie, zapewne w celu zatarcia śladu rąk, które nim ocierano.

W serwecie leżał sztylet stalowy z rączką inkrustowaną złotem. I ten był także krwią splamiony—krwią tych trzech ludzi, zamordowanych ręką niewidzialną w przeciągu kilku godzin wśród tłumy trzystu osób, krążących po wielkim hotelu.

Edwards służący, poznał natychmiast sztylet, własność pana Kesselbacha. Jeszcze dnia poprzedniego, przed napaścią Lupina, Edwards go widział na stole.

— Panie dyrektorze—rzekł szef bezpieczeństwa—wolno wychodzić. Gourel, idź, rozkaż, by już nie broniono wyjścia przy drzwiach.

— To pan przypuszcza, że ten Lupin mógł wyjść?—zapytał pan Formerie.

— Nie. Sprawca potrójnego morderstwa znajduje się w hotelu, w jednym z pokoi, albo może raczej wśród przejezdnych, którzy są w „hall'u“, lub też w salonach. Według mnie mieszka on w hotelu.

— To niepodobna! A zresztą, gdzieżby on się przebrał? I jakie ubranie miałby teraz na sobie?

— Nie wiem tego, ale twierdzą, że tak jest.

I pozwalasz mu pan iść swobodnie? Ależ on sobie najspokojniej pójdzie... z rękoma w kieszeni pójdzie...—

— Ten z gości, który w ten sposób pójdzie, bez rzeczy i nie powróci—ten będzie winowajcą. Panie dyrektorze, proszę, niech mnie

pan zaprowadzi do biura. Chciałbym zbadać zblizka listę pańskich gości.

W biurze pan Lenormand znalazł kilka listów pod adresem pana Kesselbacha. Oddał je sędziemu śledczemu.

Była także paczka, którą doręczała miejska poczta paryska. Ponieważ papier, w który była zawinięta, był trochę rozdarty, mógł pan Lenormand dojrzeć szkatułkę hebanową, na której wyrity było imię Rudolfa Kesselbacha.

Zaciekawiony otworzył paczkę. Oprócz szczątków lusterka, którego oprawę widzieć jeszcze było można po wewnętrznej stronie wieczka, szkatułka zawierała bilet wizytowy Arsena Lupin.

Jeden szczegół jednakże żywo zainteresował szefa bezpieczeństwa. Zewnątrz, pod spodem pudełka znajdowała się mała karteczka z niebieską obwódką, podobna do tej, którą podniósł w pokoju na czwartym piętrze, tam gdzie znaleziono papierośnicę; i na tej karteczce również stała cyfra 813.

ROZDZIAŁ II.

Pan Lenormand zaczyna działać.

— Augustcie, wprowadź pana Lenormand.

Wózny wyszedł i w kilka sekund później wprowadził naczelnika służby bezpieczeństwa publicznego.

W obszernym gabinecie ministerstwa przy placu Beauvan znajdowały się tylko trzy osoby: sławny Valenglay, od trzydziestu lat leader partii radykalnej, obecny prezydent Rady i minister spraw wewnętrznych—pan Testard, naczelny prokurator i prefekt policji, pan Delaume.

Prefekt policji i naczelny prokurator nie powstali z miejsc, na których siedzieli podczas długiej rozmowy, jaką prowadzili z prezydentem Rady, ten jednakże podniósł się i ścisnąc rękę szefa bezpieczeństwa, przemówił do niego najserdeczniejszym tonem.

(D. c. n.)

kowski, lat 58, robotnik, najęty do wycinania drzewa, spadł z sosny z wysokości dwóch pięter, łamiąc nogę i doznając wstrząśnienia mózgu. Po nałożeniu opatrunku przez lekarza Pogotowia, poszwankowanego odwieziono do szpitala Aleksandra w stanie groźnym.

(p) **Głód.** Wczoraj wieczorem na ul. Nowomiejskiej przed domem № 54 znaleziono leżące na chodniku L. Wolfa, ślusarza bez zajęcia, lat 19, w zupełnym wyczerpaniu sił z głodu.

Nieszczęśliwym zaopiekowała się milicya.

(k) **O złożenie broni.** Z rozkazu władz wojskowych, zgierski komitet obywatelski wydał rozporządzenie, nakazujące mieszkańcom miasta złożyć do komitetu wszelką posiadaną broń palną i ślecznią.

(k) **Tania kuchnia w Zgierzu.** W środę ubiegłą w lokalu szkoły handlowej w Zgierzu odbyło się zebranie miejscowych obywateli w sprawie przyjęcia z pomocą ludności ubogiej.

Postanowiono w tym celu założyć tanią kuchnię.

(e) **Komunikacja za Zgierzem.** Wczoraj po południu po uprzątnięciu szosy z gruzów wysadzonego wiaduktu kolei kaliskiej przywrócono komunikację pieszą i kołową do Zgierza, która przedtem skierowana była przez wieś Krzywie. Tramwaje dotąd dochodzą tylko do wiaduktu, lecz dziś popołudniu ma być linia tramwajowa zupełnie oczyszczona i pociągi tramwajowe będą dochodzić do Zgierza.

(k) **Z Sieradza.** Życie normalne miasta poczyna już obecnie wchodzić w zwykły swój tryb. Nowomianowany landrat niemiecki przybył już do miasta i rozpoczął pełnienie swych funkcji urzędowych.

Do Sieradza przybywają codziennie po dwa pociągi osobowe kolei kaliskiej. Bilet przejazdu dla jednej osoby kosztuje jedną markę.

Do Sieradza przybywają codziennie zbiegowie, powracając do opuszczonych domowych pieleszy.

Rosyjskie pieniądze kursują w mieście n równi z niemieckimi. Waluta rubla równa się 2 markom.

Porządku w mieście strzeże milicya obywatelska. Przez miasto przeciągają stale oddziały wojsk niemieckich, udając się w różnych kierunkach.

(k) **Z Sosnowca i Częstochowy.** Jak nam komunikują z Sosnowca i Częstochowy, w miejscowościach tych wobec usunięcia się władz policyjno-administracyjnych rosyjskich, władze niemieckie wprowadzają prowizorycznie własne urzędzenia policyjno-administracyjne, mianując dla zarządu miejscowości ze sfer ludności miejscowej landratów powiatowych i prezydentów, oraz prefektów policyi.

S Z T U K A.

(x) **Polski Teatr Zjednoczony.** Jutro odbędzie się przedstawienie w teatrze „Thalia“ (Dzielnia 18). Odegrana będzie sztuka J. Szaładera „Przez Gorzałkę“, w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami na tle stosunków mieszczańskich.

Ceny miejsc od 10 kop. do 75 kop. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Gostomskiego, a w dzień przedstawienia od godz. 10 rano w kasie teatru.

— W dniu jutrzejszym grono artystów dramatycznych pod kierownictwem p. J. Czesławskiego daje przedstawienie, na które złożą się dwie arcyzabawne fraszki—jedna C. Danielewskiego „Nazajutrz po ślubie“—druga S. Dobrzańskiego „Podejrzana osoba“, przegrodzone bogatym w humor działem koncertowym z 7-letnią Czesią Podhorską i znanym humorystą-autorem p. Aleksandrowiczem na czele.

Przedstawienie odbędzie się w teatrze przy ulicy Cegielnianej.

Akcya niemiecka w Królestwie.

W komendanturze Łódzkiej udzielono nam w sprawie toczącej się obecnie w Królestwie akcji wojennej następujących informacji, które dają całokształt działań wojennych w czasie od niedzieli do środy bieżącego tygodnia.

Akcya ta toczyła się na trzech frontach, mianowicie:

- 1) w okolicach Dębina (Iwangrodu);
- 2) pod Górą Kalwaryą i

3) pod samą Warszawą.

Na wszystkich trzech terenach nastąpiły starcia wojsk niemieckich z rosyjskimi, które mimo znacznej przewagi liczebnej, nietylko nigdzie nie utrzymały pozycji, ale pobite cofnęły się ze stratami.

Szczegóły tych starć przedstawiają się w sposób następujący:

I.

Trzy rosyjskie korpusy armii przeprawiły się przez Wisłę na zawczasu przygotowanych mostach ze wschodniej strony na zachodnią i uderzyły na niemieckie korpusy skoncentrowane w okolicach Dębina.

Wojska niemieckie przygotowane do tego przejścia przyjęły bitwę i w gwałtownym natarciu odrzuciły owe trzy korpusy z powrotem ku Wisłę.

Wszystko parło ku słabym prowizorycznym mostom, na których wytworzył się tłok i zamęt nie do opisania. Gdy mosty zaczęły ugiąć się pod ciężarem uciekających wojsk i obozów i zagrażały ruinie, tysiące uciekających w rozpacz żołnierzy rzuciło się wpraw przez Wisłę, która pochłonięta niezliczone oliary.

Prostą mieliśmy tu drugą Berezynę, z tą tylko różnicą, że nie francuzów chłoneły zimne fale wód.

Przeprawa rosyjska przez Wisłę zakończyła się ich zupełną klęską.

II.

W tymże czasie dwa syberyjskie korpusy armii 44 i 77 zaczęły pod Górą Kalwaryą w dół lewego brzegu Wisły bitwę z XX-ym korpusem niemieckim. Bitwa była zacięta i w środę zakończona została zwycięstwem Niemców, którzy zabrali do niewoli 2700 jeńców. Okazuje się, że „sybiracy“ znajdowali się 35 dni w drodze na kolejach rosyjskich, zatrzymali się w Warszawie zaledwie trzy dni, poczem, jeszcze nie wypoczęci, zmuszeni byli do przyjęcia bitwy.

Stwierdzono że wielu z pośród „sybiraków“ nie zdążyło dać ani jednego strzału. Prawdopodobnie więc nagłe natarcie niemieckie wzięło do niewoli i część szeregów, które jeszcze w ogniu nie były.

III.

Równocześnie trzy korpusy rosyjskie z Warszawy posunęły się w południowym kierunku i starły się z 17-tym korpusem niemieckim. Mimo przewagi swych sił zostały one odrzucone, zostawiając na polu tysiące zabitych.

I tu znowu Niemcy zdobyli liczny zastęp jeńców.

Resztki korpusów rosyjskich schroniły się w Warszawie.

Jak z powyższego widać, Niemcy uważają akcyę swoją na wszystkich trzech terenach w Królestwie za bezwzględnie zwycięską.

Dalej dowiadujemy się, że do Królestwa przybyły już w tygodniu bieżącym nowe posiłki wojska niemieckiego, dość znaczne, by bez zwłoki prowadzić w dalszym ciągu rozpoczętą akcyę, która obecnie polegać ma na dwóch równoległych operacjach, mianowicie: 1) w marszu na Dębin (Iwangród) oraz wzięciu tej fortecy, 2) w zupełnym osaczeniu i wzięciu Warszawy.

Taki plan zakreślony mają wojska niemieckie na czas najbliższych kilku tygodni.

(a)

Zniszczony statek.

W tygodniku „Nasz Dom“ czytamy szczegółowy i obrazowy opis wypadku z Zeppelinem, jaki miał miejsce pomiędzy Mrawą i Soldau.

Autorką tego opisu jest znana nowelistka polska i poetka p. Marya Karczewska (Ignacya Piątkowska) właścicielka majątku w Kaliskiem nad samą granicą pruską.

W opisie swem autorka zobrazowała całą grozę kanonady wojennej, jaka siała postrach w okolicy jej majątku ziemskiego, wokół którego odbywały się bezustannie potyczki.

Codziennie pojawiał się Zeppelin, którego warczenie motorów budził ze snu mieszkańców, a z okien wśród nocy księżycowych były dostrzegalne widoczne jego ruchy.

Piękny to był widok tego manewrującego w różne strony kolosa napowietrznego.

Autorka, zachwycając się tym statkiem, który owładnął przestworza, konstatuje, że mieszkańcy okoliczni przywykli tak do tego stuku Zeppelina, że spali wreszcie spokojnie, gdy nawet szybował nad samymi domostwami.

Zeppelin ten podążał śpiesznie ku granicy, szybując nisko, lecz zaczął niedomagać. Ruchy jego były nieprawidłowe, gdyż posuwał się w powietrzu pochylony na bok. Zatrzymywał się chwilowo w przestworzach i znów z wysiłkiem ruszał ku granicy. Wreszcie upadł na polu.

We wsi rozniosła się wieść o tem i wszyscy ruszyli ujrzeć zbliżka ten kolos napowietrzny, który robił wrażenie wielkiego, długiego, białego domu, przewróconego do góry fundamentem.

Autorka pierwsza nadjechała powozem, by przyrzeć się temu kolosowi i ewentualnie dać pomoc ludziom, którzy z powodu wypadku żądać mogli opieki sanitarnej.

Gdy przybyła na samo miejsce wypadku spostrzegła, że kolos ten cały swój pancierz metalowy ma podziurawiony kulami karabinowymi przez wojska rosyjskie i przedstawia jedno rzeszoto. Załoga niemiecka zaczęła czynić przygotowania ku zniszczeniu statku, podkładając miny i usuwając ciekawych.

Gdy nastąpić miało zniszczenie Zeppelina przez podłożone miny, ranny oficer niemiecki prosił załogę, by go odniesiono za stóg siana, by nie był świadkiem zniszczenia swego ukochanego Zeppelina, gdyż tego widoku by nie przeżył. Załoga zadość uczyniła jego żądaniu.

Za chwilę rozległ się straszny huk, za nim drugi i w przestworzach ukazały się kawałki aluminium, pręty i części siatki metalowej.

Resztki maszyny załoga zgromadziła na jedną kupę i podpaliła. Z całego kolosa pozostał szkielet.

Wszyscy obecni byli wruszeni zniszczeniem tego kolosa. Rozebrali na pamiątkę części spalonego statku. Między innemi autorka wzięła na pamiątkę kilka kul aluminiowych i kawałek siatki.

Ranny oficer, który zniósł pomoc lekarską wruszony był do tego stopnia, że mimo jego surowej twarzy spłynęły mu po policzkach łzy.

(e)

OSTATNIA WOJNA.

Stało się... W kraje tajemnicze

Wiedzie nas dziejów rączy krok,

W oddali przyszłych dni oblicze

Majaczy, w mgieł spowite mrok.

Sumią proporce i sztandary,

Grodów i wiosek płosząc znoj, —

Na Europy niwach starej

Krwawy się dziś rozpętał bój.

I o co z lękiem, a zapalem.

O wieków próżno walczy świat,

Cięciem szablicy swej zuchwałem

Bezduśzny Mars rozstrzygnąć rad.

Lecz dla serc, gdy je boleść targa,

Czyż nie nadziei świta brzask,

Gdy ujarzmionych ludów skarga

Wplata się w zwycięstw huczny wrzask?

Śród grzmotu dział, tententu koni,

Mimo latawców gromki chód,

Może z chmur kłębow się wyłoni

W snach wymarzonej gwiazdy cud.

Niechże się w gruz rozpadnie krwawy

Gmach stary z węglów aż po szczyt,

A na ruinach, w wieńcu sławy,

Odmienny świata dźwignie byt.

Niechaj zmurszałych ścian wiązanie

Z trzaskiem w zaguby runie mrok,

Zwiasunem swobód niech się stanie

Morderczej wojny straszny rok.

Walery Briusow
(autor wiersza: „Do Polski“).

Chwila decydująca w Rumunii.

Z Konstantynopola nadchodzą wiadomości, że zbliża się decydująca chwila w Rumunii.

Z godziny na godzinę oczekiwane jest ogłoszenie wojny.

Po zgonie króla Karola rząd ostatnich sił używa, aby łagodząco wpływać na potężne stronnictwo rusofilów.

Zewsząd żądają wypowiedzenia wojny Austrii.

Korespondent „Russkiego Słowa“ miał wiadomość z postem rumuńskim Diamandim. Oświadczył on, że w chwili obecnej nie jeszcze powiedzieć nie może, gdyż rokowania rządu rumuńskiego z Piotrogradem nie są jeszcze ukończone, z tego powodu wszelkie informacje są niedopuszczalne.

Stwierdził jednak poseł, że najlepsza część społeczeństwa rumuńskiego szczerze sympatyzuje z Rosją.

„Cieszą nas i w podziw wprowadzają, mówił Diamand, wasze zwycięstwa, szczególnie zaś zajęcie przez wojska rosyjskie Bukowiny zamieszkałej przez rumunów.

Sfery decydujące mej ojczyzny nie mogą pójść przeciw żądaniom narodu, którego szczęście i pomyślność jest wyższe ponad interesy poszczególnych stronnictw i osobistości. Tymczasem Rumunia zachowuje jeszcze najciszejszą neutralność“.

Zrządzenie Iosów.

Pięć lat temu z górą sezonowi goście i stali mieszkańcy znanego uzdrowiska Druskieniki (w gub. grodzieńskiej) pewnego ranka sierpniowego niezmiernie byli zdziwieni i zaalarmowani hukiem strzałów, rozlegających się w pobliżu.

Były to manewry armii rosyjskiej, wnoszące do cichego życia zdrojowiska niebywały ton surmy bojowej. Chodziło w nich o niewpuszczenie nieprzyjaciela na terytorium Druskienik, o obronę przeprawy przez Niemen, oddzielającej tu gub. grodzieńską od suwalskiej. Wyrażono głośno i pocichu uwagę:

— Dziwny pomysł! Ktoby tam kiedy szedł tym szlakiem!...

I oto przeszło lat kilka... i literalnie w tym samym miejscu, z takimi samymi zadaniami ofensywy niemieckiej i defensywy rosyjskiej—rozegrała się wielka bitwa, mająca doniosły wpływ na przebieg wypadków następnych.

Znowu niemiecki aeroplan nad Paryżem.

Z Paryża pod datą 12 b. m. komunikują, że aeroplan niemiecki, który pojawił się nad Paryżem, rzucał sześć bomb. Zburzony został szklany dach dworca północnego; jedna bomba upadła między wagony, inne upadły na ul. Pouchet, na ul. Eaubois, na bulwarach Resslerer i Clichy, nie przyczyniając większych szkód.

Z ALBANI.

Z Draczu donoszą do Rzymu, że wjazd Essada Paszy odbył się z wielką uroczystością i wśród wielkiej radości ludności. Wojsko jego, liczące 10,000 żołnierzy, zajęło natychmiast miasto i okolice.

Essad zamieszkał w pałacu książęcym, usunąwszy przedtem pieczęci, które nalepił po odjeździe księcia Wieda komisya kontrolująca i ambasadorowie.

Krótko potem odwiedził go włoski poseł Aliotti i włoski konsul z Draczu. Essad oświadczył, że wszystkie swe siły poświęci dobru i wiel-

kości Albanii. Wystosował ultimatum do wódców mirydytów i malisorów, którzy prawdopodobnie się poddadzą, uznając swoją słabość.

Turyńska gazeta „Stampa“ donosi, że Essad Pasza maszeruje na czele 4,000 żołnierzy przeciwko Skutari. Między nim a naczelnikiem mirydytów toczą się rokowania pokojowe.

Ochotnicy kanadyjscy.

„Temps“ donosi z Montrealu, że cztery silne kompanie kanadyjskich ochotników wystawne zostały na pomoc Anglii. Miasto Quebec wysłało opancerzony automobil z szybkostrzelnymi kartaczownicami.

ZAWIADOMIENIE.

Pranie i prasowanie garnituru 50 kop., również wszelkie reparacje robię bardzo tanio. Przyjmuje wszelkie obstalanki: Fason garnituru rb. 10.—, garnituru żakietowego rb. 12.—, palta bez potrzebki rb. 10.—, palta zimowego rb. 12, spodnie rb. 1.50, ubranie uczniowskie rb. 4.—, szynel mały rb. 8.—, większy rb. 10.—, jak również posiadam gotowe spodnie z angielskiej prawdziwej skóry rb. 2.—, kortowe 2.60, cajtowe rb. 1.20.

Polecając się łaskawym względem, pozostając z poważaniem **F. KLINOWSKI**, ul. Główna 31, m. 8, parter. 2842

Od Administracyi „Rozwoju“.

Filie mieszczą się.

Rzgowska 53, kooperatywa spożywcza.
Zgierska 31, Ryżard Szubert, sklep galanteryjny.
Brzezińska 37, Leon Karbowicz, sklep kolonialny.
Zarawska 91, sklep kolonialny.
Radwańska 47, Jakubowski.
Kątna 34, Andrzej Koźnicki.
Milsza 42, K. Rosiak.
Konstantynowska 8, Wolski.
Pańska 8, Widuliński.
Przędzalniana 30, Stow. „Obrona“.
Skierniewicka 2 róg Przędzalnianej.

ZAKŁAD FREBLOWSKI

Maryi Łuczowskiej

ul. Piotrkowska № 120. ul. Piotrkowska № 120.

Przyjmuje dzieci od lat 3 do 7. Zapisy przyjmuje codziennie od godz. 10 — 3 po poł. 2686

Kąpiele

przy ul. Mikołajewskiej 95
są w czasie wojny
tylko w piątki i soboty
czynne. 2856

Smołę węglową na opał

sprzedaje na beczki po Rb. 1.65 za 100 funtów netto, loco Gazowka Łódzka, udzielając praktycznych wskazówek do pożytecznego spalania jej w kotłach pasowych i piecach. Inż. J. Prócnier, Widzewska 135 (tel. 15-47). 2864

JADĘ do Berlina, Lipska, i Drezna, zabieram listy i załatwiam wszelkie interesy nawet prywatne, kupuję niemieckie pieniądze, „HOTEL-PALAST“, pokój Nr. 104. 2860

Do wynajęcia

mieszkanie po doktorze. Nowy Rynek № 5. 2850

ZAGINAŁ WYŻEŁ

(ponter), maści białej, bronzowe łąty. Wabi się „Bekas“, łaskawego posiadacza proszę o odprowadzenie za wynagrodzeniem na ul. Radwańską nr. 34 do A. Kordasa. 2868

Choroby wewnętrzne i dzieci

Dr. K. Haberlau

powrócił
mieszka obecnie ul. Nawrot 2, (9—10 i 4—5). 2852

Przyjmuje w dalszym ciągu listy, paczki i różne zlecenia

DO WARSZAWY

F. Łapiński, Długa 72 m. 4, front, 1-sze piętro. 2882

Adwokat 2799

PIOTR LASOCKI

mieszka obecnie Mikołajewska 27

Sprawy karne i cywilne.

Drobne ogłoszenia.

A Meble sprzedam solidarnej roboty zabezpieczony z 3-ch pokojów. Mikołajewska 40 m. 2. 9633—2—1

B Bardzo tanio sprzedam meble z kilku pokojów. Spacerowa Nr. 37—5. 9654—1

Kupię dwie burki sławuckie używane w dobrym stanie. Kąlinowski, cegielnie Otto Krause w Nowem Rokiciu pod Łodzią. 9632—2—1

Listy wysyłam do do wszystkich miast i Rosji. Widzewska 90, Kozłara. 9635—1

Meble z kilku pokojów: maszynę, różne drobiazgi wyjeżdżając sprzedam tanio. Karola № 8—10. 9530—3—1

Otomanę, maszynę do szycia, oraz różne meble tanio. Widzewska 78, m. 28, prawa oficyna, 3-cie wejście. 9636—1

Potrzebne furmanki duże w deskach na kilka tygodni. Zgłosić się jutro do godz. 12-jej. Piotrkowska 31, stróż wskaze. 9638—1

Popierajcie Sz. Panowie polskiego krawca. Przyjmuje wszelkie w zakres roboty reparacyjne, prasowanie po niskich cenach. Widzewska róg Nawrot Nr. 94—16. Z poważaniem W. Szykulski. 9636—1

PRALNIA „HELENA“

Konstantynowska 6. Przyjmuje do prania bieliznę męską i damską oraz chemiczne czyszczenie garderoby. Ceny przystępne. Na żądanie odnoszenie do domów. 9628—10-G

Węgiel kostka werfel do sprzedania. Odpowiedź proszę złożyć pod „A. B“. 9628—2—1

2 pokoje z kuchnią, może być pojedynczy, z meblami, z gazowym oświetleniem, z wszelkimi wygodami. Wólczańska 41, miesz. 19. 9599—2s—1

2—5 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia. Orla 16. 9619-2s-1

Zagubione dokumenty

Antoni Andrzejczak zagubił paszport wydany z gminy Balków, gub. kaliskiej. 9612—3—2

Jan Podczarski zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Allart Rousseau i Co. 9613

Konstancja Nieckowska zagubiła paszport wydany z miasta Łodzi. 9601—3—3

Konstanty Kokot zagubił paszport i bilet wojskowy wydany z miasta Łodzi. 9631—3—3

Michał Siedlecki zagubił paszport wydany z gminy Kłupska, gub. warszawskiej. 9618—3—2

Pawłowska Marya zagubiła paszport wydany z gminy Długa, gub. piotrkowskiej. 9624—3—2

Stanisław Gwardyński zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Heinza. 9629—1

Zaginął paszport na imię Jana Pokornowskiego wydany z magistratu m. Konina. 9531—3—1

Dr. L. PRYBULSKI

Południowa № 2, tel. 13-59. Sp. choroby skórne, włosów, weneryczne, moczołpociowe i kosmetyka lekarska. Leczenie chorób skóry i włosów przy pomocy słońca wysokogórskiego (Lampa kwarцова). Leczenie elektrycznością: elektroliza usuwanie szpecących włosów i oświetlenie kanału (uretroskopia). Godz. przyjęć: od 8 do 2 i od 4 do 9-jej. Dla Pań osobna poczekalnia.

FELCZER Chrz. Towarzystwa Dobroczynności

Wacław Ostrowski

mieszka obecnie SKWEROWA № 13, wykonywa wszystkie czynności felczerkie. Przyjmuje nocne dyżury, u chorych. 5017

Dr. W. Dutkiewicz

Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych, Ulica Nawrot № 1, róg Piotrkowskiej.

9—12 i 5—8, panie 4—5.

Dr. S. SZNITTKIND

Średnia 3.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, (stosuje 608), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz, etc). Rano od 8 i pół—11 i pół od 4 i pół—3 i pół. 120

Choroby uszu, gardła i nosa

Dr. B. CZAPLICKI

ordynator szpitala Anny-Maryi Piotrkowska 120. Tel. 52-53. Przyjmuje od g. 11—12 rano i od 5—6½, p. p. w niedziele i święta od 10—11 rano. 5447

Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13

Choroby skórne, weneryczne i moczołpociowe.

Przyjmuje: od 9½, do 11-jej i od 5—8. W niedziele i święta od 9½ do 12-jej. Telef. 26—25. 507

Dr. H. Sadowski

Piotrkowska 120.

Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żołądka i kiszki). Codziennie od 10—11 rano i od 4 do 6 po poł. Telef. 23-10 253